№ 207. Warszawa. Poniedziałek 29 Lipca / 10 Sierpnia Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

Na prowincji ... ólestwie z pocz... ak... 12 (złp 80); ... s. 3 (złp. 20). ... ie też sama opłat... cji w Królestwie ... rs. 4 rocznie ... za koperty.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro Ś. Zuzanny i Dygny PP.
Wschód słońca o g. 4 m. 37.—Zach. o g. 7 m. 32.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 14. wczoraj w poł. cie. 24.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 5.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Onegdaj, jako w rocznicę urodzin Najjaśniejszej Cesarzowej i Królowej, Marji Alexandrównej, odprawione zostały po wszystkich tutejszych Świątyniach wszelkich wyznań, solenne nabożeństwa. O godzinie 9éj rano, w Kościele Archi-Katedralnym i Metropolitalnym Świętego Jana, celebrował JW. JX. *Fijałkowski* Arcybiskup Warszawski, Metropolita, otoczony licznem duchowieństwem, w obec prześwietnéj Kapituły Metropolitalnéj, oraz zebranych przedstawicieli władz rządowych: poczem dostojny Arcy-Pasterz zaintonował Te Deum.—O godzinie 10½ JO. Xiążę *Gorczakow* Namiestnik Królestwa, raczył przyjmować na pokojach zamkowych znakomite osoby duchowne, wojskowe i cywilne, a następnie udał się do kościoła katedralnego prawosławnego NN. Trójcy, gdzie JW. JX. prałat *Nowicki* oficjał katedralny, dziekan kościołów prawosławnych, członek kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych, w assystencji prawosławnego duchowieństwa, celebrował św. Liturgję; po skończeniu któréj, odśpiewany był hymn św. Ambrożego, a działa cytadelli Alexandrowskiéj zagrzmiały salwami. Wieczorem dane było w Teatrze Wielkim widowisko bezpłatne, a miasto rzęsiście oświetlono.

Główna kassa oszczędności.—W tygodniu upłynionym do dnia 28 Lipca (9 Sierpnia) roku b. włącznie, wydano xiążeczek nowych 81, na które, tudzież na dawniejsze w 375 wnioskach złożono rs. 6,641 kop. 85. Na żądanie 70 uczestnikom wypłacono (prócz procentu za rok b. rs. 37 ko. 13½), rsr. 4,366 kop. 63½ i umorzono książeczek oszczędności 27. Przeto uczestników 9,823 posiada kapitał rs. 442,494 ko. 92½.—Naczelnik, assessor kollegialny *Giedroyć*.—Buchalter, *Krause*.

* *Askoczeński.* W Kijowie, w drukarni uniwersytetu, świeżo, bo w roku 1856 wyszło dzieło obszerne w dwóch tomach, poświęcone dziejom tameczněj akademji (Kijew, s drewniejszim jego uczyliszczem, akademjeju). Dzieło to napisane przez pana Askoczeńskiego po rossyjsku, interessuje wielce naszą przeszłość. Autor wdzięcznością powodowany, że w akademji niegdyś się uczył, wziął się do opracowania tego przedmiotu. Myślał o nim przynajmniéj od roku 1838, ale dotąd służbowe zatrudnienia niedały mu dosyć wolnego czasu dla badań naukowych. Dopiero dzisiaj wydaje na początek dzieła swego dwa tomy. Nie ma w niem żadnéj krytyki, sądu niewiele, ale jest dosyć faktów.

To co autor wysnuł z siebie do xiążki, można rzucić; tezaś wiadomości które zgromadził, zdadzą się i dla dziejów literatury polskiéj i ruskiéj, i dla historji szkół, i co najważniejsza, dla historji kościoła prawosławnego w dawnéj Polsce. Dzieło to jeszcze nieskończone; autor opowiadanie swoje doprowadził dopiero do roku 1819, a że ciągnąć daléj chce, dowód w prośbie, którą wydrukował przy końcu drugiego tomu. Poświęciwszy dzieło wszystkim wychowańcom akademji dawniejszym, teraźniejszym i przyszłym, wkońcu zaklina ich, żeby dostarczali mu materjałów; jakiekolwiek wiadomości o ludziach, którzy się kiedykolwiek wychowywali i pobierali nauki w Akademji, a upamiętnili się w historji, z ochotą autor ma przyjmować i dla tego błaga nie o wypracowania, nie o studja i rozprawy, ale o sam gruby materjał. Posuwa nawet zbyt daleko grzeczność swoją, bo nie żąda od korrespondentów nawet surowego wyboru w faktach... To nic dziwnego zresztą, nie przebierając sam w faktach i biorąc pierwsze lepsze wiadomości jakie znalazł pod ręką, nie mógł żądać krytyki od swoich przyjaciół, znajomych i nieznajomych.

Nieidzie tutaj rzecz wcale o uniwersytet, który bardzo niedawne ma lata swojego naukowego bytu, ale o akademję, to jest, że tak się wyrazim, o wydział teologiczny uniwersytetu, który sam w sobie stanowił całość i stanowi do dziś dnia pod tytułem akademji, jako osobne, odrębne zupełnie od innych, naukowe ciało. Na wstępie do dziejów saméj akademji, autor rozprawia bardzo krótko o szkołach kijowskich prawie od początku chrześćjaństwa, mówi o missjonarzach łacińskich, o biskupstwie katolickiem, o pierwszych metropolitach kijowskich i o usiłowaniach ich, o unji, wreszcie o szkołach prowincjonalnych, jako to: w Ostrogu, Lwowie, Wilnie, Połocku, Łucku, Mohylewie i t. d. Wreszcie zbliżając się do epoki, w któréj powstała akademja kijowska, daje obraz wewnętrznego stanu akademji krakowskiéj jagiellońskiéj, na wzór któréj wyrabiała się kijowska. Pierwszą lepszą szkołę dźwignął w Kijowie metropolita Jonasz IV Protaszewicz za Zygmunta Augusta. Zreformował zaś ją i rozwinął w akademję dopiero sławny Piotr Mohiła za Władysława IVgo. Odtąd szkoła kwitnie; ma wprawdzie swoje chwile upadku i podnoszącéj się świetności, ale w ogóle trudno niewidzieć ciągłego rozwijania się i postępu.

Rozbierać bliżéj xiążki nie będziemy. Trzebaby się o tem długo i szeroko rozpisywać, a nie zawsze byłoby i warto. Ale zalecamy jednak dzieło pana Askoczeńskiego każdemu, kto zechce badać stosunki Polski do Rusi, albo po prostu, kto zechce się bliżéj przypatrzyć fizjognomjom obudwu narodowości, jakie się na Ukrainie razem obok siebie spotkały i długo żyły w przyjaźni i zgodzie. Z początku autor plącze wszystkie wypadki, jakie się mu trafiają pod rękę, ale od czasu Joba Boreckiego, do żywotów pojedyńczych metropolitów łączy dzieje akademji i nie tak na akademję samą, ile na działania zwierzchników prawosławnego kościoła w Kijowie i w akademji, daje czytelnikowi spoglądać. Widzimy zatem szeregiem w jego dziele ludzi niegdyś głośnych w naszéj historji, a zawsze pamiętnych, jak Sylwestra Kossowa, Dyonizego Bałabana, Nielubowicza Tukalskiego, xięcia Gedeona Czetwertyńskiego i t. d. Później, pod rządem już rossyjskim, idą Barlaam Jasiński, Joasaf Krokowski, Rafał Zaborowski i Tymoteusz Szczerbacki, którzy wiele jeszcze mają wspólnego z Polską, nazwisko, pochodzenie, pamiątki i t. d.

Pospolicie nasi uczeni mało zwracają uwagi na dzieje téj akademji, a niesłusznie. Znaczenie jéj w dziejach wyznania prawosławnego, w dziejach zapasów Polski z Ukrainą, niezmiernie wielkie, najznakomitsze postacie historyczne naszéj Rusi mają z nią związek. Pan Askoczeński nie wyczer-

CZYŚCIEC.

PIEŚŃ VI.

Gdy od gry w kości grono graczy wstaje,
Przegrani długo jeszcze poza stołem
Probują rzutów, z nachmurzonem czołem,
Złorzecząc w myśli doświadczonéj doli;
Lecz szczęśliwego tłum w koło otacza:
Ten go spotyka, ten staje przy boku,
Ten się pamięci i łasce poleca.
On wszystkich słucha — temu dłoń podaje,
Na tego spojrzy, temu coś obieca,
Ale jak może umyka powoli.
 Tak i ja byłem nakształt tego gracza,
I chcąc się z duchów wydostać natłoku,
Obietnicami ich prośby zbywałem.
 Tam Bennicasa z Arezzo widziałem,
Co poległ z Dzina zuchwałego dłoni:
Tam był Cione, co sam, śród pogoni
Wroga, spadł z konia i utonął w rzece.
Frydryk Novello błagał tak dalece,
Że mi z litości łzy musiały pociec.
Tóż ów Pizańczyk, co go płacząc ociec,
Pokorą wiary tak przemógł swe serce,
Że syna swego uściskał mordercę.
Tam hrabia Orso, który jak się skarży,
Zniósł kaźń nie z winy swojéj, lecz z potwa- (rzy,
Za co dziś ciężkie sumienia wyrzuty
Pani Brabantu koi w łzach pokuty.
 Gdym się uwolnił od tych wszystkich, któ- (rzy,
Prosili tylko aby za nich prosić,
Iżby w tych miejscach nie cierpieli dłużéj,
I mogli wieczne osiągnąć wesele,
Rzekłem do mistrza: „Ucz mię, co mam wno- (sić?
„Ile pamiętam, rzekłeś w twojem dziele
„Że prośba niebios wyroków nie wzrusza,
„A tu mię o to każda prosi dusza.
„Czyż więc nadzieja ich ma być daremna,
„Czy tylko dla mnie myśl twa była ciemna?“
A mistrz mi na to: „I myśl moja jasna,
„I ich nadzieja bynajmniéj nie myli.
„Rzecz tylko zdrowo rozważyć potrzeba.
„Iści się bowiem, nie zmienia sąd nieba,
„Gdy miłość za nich spełni w jednéj chwili.
„Co spełnić miała ich tu męka własna.
„W owych zaś czasach, gdym ja myśl mą gło- (sił,
„Grzech nie mógł cudzym gładzić się pacie- (rzem,
„Bo i proszący, i ten za kim prosił,
„Nie byli z Bogiem złączeni przymierzem.
 „Lecz przestań zgłębiać myśli tajemnicze,
„Aż ci to powie ta, któréj oblicze
„I twój ci umysł i prawdę rozjaśni,
„Chcę mówić — aż cię spotka Beatrycze.
„Ujrzysz ją wkrótce na szczycie téj góry,
„Gdzie jako słońce wiosenne bez chmury,
„Wieczną pogodą i weselem świeci.“
 — „O! wodzu!“ rzekłem — „idźmy tam co (skorzéj,
„Nic już nie czuję trudu, com czuł pierwéj,
„A cień jak widzę dłużeje od wzgórzy.“
 A mistrz: „Ujdziemy dziś, ile ujść możem,
„Bo chcąc czy nie chąc iść musim bez przer- (wy.
„Lecz snać wprzód słońce zgaśnie za tem (wzgórzem,
„I z drugiéj strony znów wejdzie na nowo,
„Nim dojść zdołamy na sam szczyt téj góry.
 „Lecz oto patrzaj! duch jakiś ponury,
„Samotny, ku nam spogląda surowo.
„On nam najbliższą wskazać może drogę.“
 — „Duchu lombardzki! rzekłem — ile mogę
„Wnosić z twéj twarzy i dumy w spojrzeniu,
„Gdyś patrzał ku nam.“ — On na to ni słowa
Nie odrzekł wzajem, i tylko w milczeniu,
Spoglądał na mnie jak lew gdy spoczywa.
Mistrz się też k'niemu zbliżył i odzywa
Pytając drogi, jeśliby ją wiedział.

pał przedmiotu, znać źródła miejscowe nie dały mu wiele objaśnień, a do źródeł ogólnie polskich nie miał klucza, żałujem głównie źródeł miejscowych bo nie możem przypuścić, żeby zginęły wszystkie w powodzi czasów i dla tego wolimy autora posądzić nie o brak należytéj pilności, na któréj mu nie zbywa, ale o małą znajomość przedmiotu; widać nie ma dosyć zmysłu naukowego, nie wie gdzie szukać i jak ma szukać. To też o pierwszych latach akademji, autor niewiele co więcéj przytoczył nad to, co powiedziały Pamiętniki kommissji archeograficznéj kijowskiéj, któreśmy kiedyś rozbierali w Bibljotece Warszawskiéj. Podania Pamiętników nawet, powiedzieć to można, stanowią niby główną oś, około któréj kręcą się podania pana Askoczeńskiego: co więcéj nad nie, to kompilacja i dodatek z podejrzanéj wartosci źródeł. Ale im późniéj, tem więcéj dzieło interessuje. Ginie dla dziejów naszych interess polityczny za Sobieskiego, mniejszy jeszcze za Sasów, ale natomiast rośnie interess literacki. Trzeba sobie przypomnieć, że Ruś niezjednoczona pisała po polsku i że reprezentanci jéj główni (Baranowicz, Gizel, Galatowski) głównie do naszéj literatury należą. Otóż wpływ języka polskiego i urządzeń naszych akademickich przetrwał dobrze panowanie Rzpltéj w Kijowie. Teofan Prokopowicz pisze po polsku nawet kazania. Michał Kozaczyński, professor akademji kijowskiéj, już za czasów nawet Augusta IIIgo jest poetą polskim. W dziele pana Askoczeńskiego jest wiele o nim, wiele cytacji jego poezji. Już uczony metropolita Eugeniusz dużo o nim pisał, tutaj więcéj szczegółów o Kozaczyńskim znajdujemy. Nie wspominamy o innych pisarzach polskich, których wcale zdaje się nieznają dzieje naszéj bibljografji. Karol Barski, rodem z Baru na Podolu, podróżował do Ziemi świętéj i spisał podróże, które potem wydano w Petersburgu po rossyjsku, już za czasów Cesarzowéj Katarzyny i t. d. i t. d. Otóż na tę szczególniéj stronę dzieła pana Askoczeńskiego, radzibyśmy zwrócić uwagę historyków literatury polskiéj. O ile zawiodą się pisarze polityczni, szukając tutaj dla siebie pokarmu, a znajdując go mało, o tyle zyskają literaccy. A jest w czem szukać. Tomy ogromne, pierwszy obejmuje stronnic 370, drugi 566. Trzeba przypuścić, że autor doprowadziwszy historję swoją do dni naszych, wyda też osobno i dopełnienia, o które uprasza swoich czytelników.

Korrespondencja Kroniki.

Z Kalisza d. 2 Sierpnia 1857 r.

Urodzaje.—Teatr.—Album p. Staweckiego.—Hotele.

Wszyscy u nas zacząwszy od obywatela do kmiotka zajęci pracą w polu. Dzięki Bogu pogoda nam dosyć dopisuje, żyto już w stodole. Ważną przeszkodą w przyśpieszeniu sprzętu w niektórych miejscach, jest brak rąk do pracy, nadto wygórowane ceny najmu. Przyzwyczajony w drogie lata najemnik, dziś tak samo płacić sobie każe. Czyż to słychane rzeczy pięć złotych za skoszenie morgi zboża bez uzbieracza? A cóż robić? zmuszony koniecznością rolnik rad nie rad dać musi.

Na urodzaje ozimin skarżyć się nie możemy, żyto i pszenica prawie wszędzie dopisały, lecz co do jarzyn to jęczmienia prawie nigdzie nie masz, a grochu nie jednemu nasienie się nie wróci, owsy późne jakie takie, wczesne wypaliło, tatarki, prosa i kartofle, jak dotychczas wiele obiecują. Brak kapitału zmusił wielu obywateli, iżjeszcze na pniu stojące zboże sprzedać musieli żydom, już to na ceny stałe, już to z ustępnem a raczéj dać musieli cyrograf na pewność wypłacalności, wziętych niby to za zboże pieniędzy. Nie masz większéj lichwy, większéj nawet zguby dla obywatela, jak owa sprzedaż zboża z prawem odkupu, jest to prawna maska najokropniejszego w świecie zdzierstwa. Nieszczęśliwe pod tym względem położenie naszéj okolicy, najgorszy mamy sposób spieniężania naszych płodów i zupełnie zależymy od kilku Kaliskich kupców, którzy trzymając się za ręce, stanowią sami ceny, na które musiemy przystać, bo konieczność wiele może. Oni to osiągają owoc prac i zabiegów naszych. Dla tego też staraniem naszém usilnem być powinno, dążyć daléj drogą postępu, starać się surowe płode na własnych produkować fabrykach zaprowadzić na wielką skalę uprawę roślin pastewnych, któreby postawiły nas w możności rozprzestrzenienia chodowli bydła i owiec, a przez to mniéj uczyniło zależnym od Kaliskich monopolistów. Niezaprzeczenie Kaliskie jest na téj drodze postępu, wiele już u nas wzorowych gospodarstw, wielu zrzuciło dawny sposób gospodarowania, przestarzałe trzypolowe gospodarstwo, poszło drogą doświadczeń i badań, a nieszczędząc kapitałów i pracy do pomyślnych doszło rezultatów, do jakich racjonalne tylko doprowadzić może gospodarstwo. Gdzie niegdzie tylko trzymają się trzypolowego, a nie tak wiara w nie, jak raczéj brak nakładowego kapitału, a ztąd niemożność dla braku inwentarza i paszy, przejścia w płodozmienne, bez których to płodozmian jest martwą literą—stoją temu na zawadzie. Lecz zostawmy tę już dzisiaj wszystkim myślącym i racjonalnym agronomom dobrze pojętą kwestją, odpocznijmy po całodziennych w polu trudach, a zrzuciwszy słomiany kapelusz, płócienną bluzę i otarłszy pot z czoła, udajmy się do ogniska naszego, naszéj w miniaturze stolicy Kalisza.

Pan Pfeiffer z truppą swoją zawitał w nasze mury i choć w niefortunną wybrał się porę, i należałoby spodziewać się najgorszego powodzenia, już to i dla tego że obraził Kaliszan niedotrzymawszy przyrzeczenia i nieprzybywszy na Stojańskie tranzakcje, jednakże jak dotychczas nędznie oświecona sala była zapełniona, dowód to że Kaliszanie skłonni do darowania uraz, dowód sympatji jaką w roku zeszłym p. Pfeiffer sobie zjednał, dowód że Kalisz nie jest obojętnym dla sztuki. W składzie saméj truppy ważna zaszła zmiana, brak najlepszych aktorów jakiemi byli państwo Ładowscy i Miłaszewscy, wprawdzie zastąpił je p. Pfeiffer innemi indywiduami, lecz wątpię aby zdolni byli zająć ich miejsce, niemieliśmy jeszcze czasu i sposobności dostatecznie ich ocenić. Z zeszłorocznych znana nam już ze swego dramatycznego talentu panna Radzyńska, nowy dała nam go dowód w roli *warjatki*, w melodramie t. t. gra jéj w niczém nie ustępuje najlepszym Warszawskim aktorom. Panowie: Janowski, Królikowscy, Wisłocki i Benda, choć ostatni za wiele liczy na siebie i suflera, z zadowolnieniem przyjęci przez publiczność. W braku czego innego p. Pfeiffer przynajmniéj ożywia nieco Kalisz i zapełnia w dzień przedstawienia hotele.

A propos hoteli Kaliskich, a które zasługują na wzmiankę. Rzadko miasta jak Kalisz, aby posiadało tak wygodnie urządzone hotele. Pominąwszy hotel Wiedeński Pusza, Polski Rosena, które nic do życzenia nie pozostawiają zrobiemy, niezawodnie przysługę czytelnikom, poświęciwszy kilka słów opisowi hotelu Berlińskiego własności p. Peszche. Hotel składa się z trzydziestu kilku numerów, najstaranniéj i najwykwintniéj umeblowanych po nader przystępnych cenach, usługa prędka i dobra, konie na potrzebę goszczących, osobne pokoje dla chwilowo przybywających gości, wszystko czego zapragniesz, słowem nie masz w Warszawie żadnego hotelu, który mógłby iść w zawody z Berlińskim. Wszystko byłoby jeszcze niczem, główną tu role odgrywają oboje gospodarstwo, i rzeczywista, sprawiedliwa i słuszna należy się pochwała p. Peszchemu, który gościnném swoim przyjęciem, ułatwieniem potrzeb najrozmaitszych obywatelom, niezmordowaną czynnością i sumiennością przynęca każdego.

Jak błogą i pożądaną byłoby rzeczą, gdybyśmy w kraju naszym, więcéj mieli takich hoteli, a raczéj takich ludzi na ich sterze, abyśmy strudzeni podróżą, nie potrzebowali znosić niewygód, spać na brudnéj pościeli i za własne pieniądze patrzeć na brudniejszą jeszcze i krzywą twarz ich właścicieli. Ważną i ciekawą z dziedziny nauk, dla miłośników literatury szczególniéj zaś dla samych Kaliszan podam wiadomość. W pierwszych dniach września wyjdzie pierwszy zeszyt Album Kaliskiego przez p. Edwarda Staweckiego. Piękna to będzie praca, tak zdatnem skreślona piórem, zwłaszcza iż wiemy że p. Stawecki nie szczędził kosztów, przeszło piętnaście tysięcy wyłożył, wiadomo bowiem jak drogo kosztuje rysunek i odbicie drzeworytów, jedynie powodowało go ogólne dobro

---

Lecz on i na to nic nie odpowiedział,
I twarz wciąż była dumna i surowa.
Aż sam nas w końcu spytał, ktośmy byli,
Z jakiego kraju i miasta? Wirgili
Zaczął: „Mantua...“ — lecz zaledwo zdołał
Wyrzec to słowo; ów duch nieznajomy
Porwał się z miejsca, gdzie stał nieruchomy,
Skoczył ku niemu: — „Mantua twym krajem?
„Jam jest Sordello, twój ziomek!“ zawołał,
I obaj czule ściskali się wzajem; —
O! Italio! kraju nieszczęśliwy!
Łodzi bez steru, śród burzy straszliwéj!
Z królowéj morza i ozdoby lądu,
Dziś niewolnico, gospodo nierządu!
Na samo imie kraju, piękna dusza
Uściska ziomka, współczuciem się wzrusza.
A żywi twoi synowie, choć siedzą
W społecznych murach, lub granicząc miedzą
Chleb swój powszedni z jednéj niwy jedzą,
Gryzą się wzajem obyczajem zwierza!
Rzuć tylko okiem w krąg twego nadbrzeża
A potem zajrzyj w głąb twojego łona!
Jestli w niem cząstka, co krwią niezbroczona?
I cóż ci nada, że dla cię wędzidło
Z mądrych praw swoich Justynian ukował,
Z praw, co świat bierze za wzór i prawidło,
Gdy nie masz jeźdzca, coby niem kierował?
O! gdybyś dobrze czuła i pojęła,
Co ci potrzeba, i co Bóg ci mówi,
Sama Cezara za Pana byś wzięła.
A teraz, patrzaj, jako się narowi
Motłoch, nie czując lejca ni ostrogi.
Lecz ty Albercie, Germański Cezarze!
Ty, coś opuścił ten lud, co dziś z drogi
Zbacza bez ciebie: Niebo cię ukarze
W następcach twoich, żeś wespół z twym ojcem,
Łupem się tylko chcąc indziéj spanoszyć,
Dozwolił wrogom piękny kraj spustoszyć,
Kraj, co był rajskim waszych państw ogrójcem.
Przyjdź i spójrz teraz człowieku bez serca,
Spójrz na Montekkich i na Kapuletów,
Na ród Monaldich i na Filipisków,
Przyjdź twych przyjaciół bronić od sztyletów
I od publicznych ich krzywd i ucisków.
Patrz! jak bezpieczny rząd w Santafiorze!
Słuchaj! jak Roma, we wdowiéj żałobie,
Dzień i noc płacze i woła ku tobie!
Jak wszędzie wszyscy kochają się z duszy!
A gdy już litość wzruszyć cię nie może,
Niech cię przynajmniéj wstyd twéj chwały
(wzruszy!
O! zbawicielu św ata! coś na ziemi
Umarł na krzyżu za nas! gdzież w téj porze
Snać od nas oczy odwróciłeś Boskie,
Dla grzechów naszych? Czy też tylko może
W przeznaczeń twoich głębi tajemniczéj,
Któréj nie przejrzyć oczyma ludzkiemi,
Dobro ze złego wywieść jest twym celem;
Że tak dopuszczasz, aby kraje włoskie
Gnietli tyrani, a lada stronniczy
Przewódca tłumu już był zwan Marcellem!
O! Florencjo! tyś zapewne rada
Z téj mowy mojéj! bo czyż ona tyczy
Ludu twojego — co tak pięknie gada!
Gdzie indziéj czują sprawiedliwość w duszy,
Lecz w czynach tylko lub w radzie ją głoszą;
U ciebie wszyscy na ustach ją noszą,
Jeden drugiemu wciąż nią trąbi w uszy,
Gdzie indziéj stronią urzędów publicznych,
Niepewni swoich czy sił, czy przymiotów:
U ciebie każdy na najwyższe gotów;
Wszystko wie, umie, wszystkiego dokaże!
Byle miał głosy wyborców ulicznych!
Ciesz się więc, ciesz się, chełp się sama sobą,
Ty tak cnotliwa, wierna i bogata!
Czy prawdę mówię — skutek to okaże.
Ateny, Sparta, te starego świata
Prawodawczynie, cóż są obok z tobą,
Co tyle nowych praw tworzysz bez liku,
I tak je cienko przędziesz w twojéj radzie,
Że coś zaledwo sprzędła w październiku,
Jak nić pajęcza rwie się w listopadzie.
Przypomnij tylko, na twoję zaletę,
Ileś to razy zmieniła w tym czasie,
Prawa, zwyczaje, ubiór i monetę
Sam twój rząd nowym wciąż jest — lub być
(zda się.
I jeśli jasno widzisz sama w sobie,
Zaprawdę jesteś jak ów bliski śmierci,
Co ulgi znaleść nie może w chorobie
W łożu swem tylko miota się i wierci.

---

aby przekazać tyle historycznych pamiątek Kalisza, szperał, pracował w téj jedynie nadziei, aby przysłużyć się ziomkom.

Zresztą cicho u nas i pusto, gdzie się podziała główna część mieszkańców Kalisza i jego okolicy, niepotrzebuję mówić. Arystokracja i demokracja, zdrowi i chorzy, za własne i za pożyczane pieniądze, cały areopag opuścił domowe strzechy i udał się za granicę. Niedobitki Kaliskiego towarzystwa, korzystając z pięknych dni, perygrynują do Noskowa, głównego punktu zamiejskich spacerów Kalisza.

Przyjemnéj zabawy..... *Y.....ski.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 6 Sierpnia. (W południe). Cesarz i Cesarzowa dziś z rana o godzinie wpół do ósméj przybyli do Osborne eskortowani przez dwa parapływy wojenne francuzkie.

Wczoraj tutejszy koniec liny telegraficznéj zaatlantyckiéj został w Valentia przytwierdzony i zapuszczenie jéj na dno morza niezwłocznie zostanie dopełnione.

Wiedeń 6 Sierpnia. (Wieczorem). Dzisiejsza *Ostr. Corresp.* zawiera telegraficzną wiadomość z Konstantynopola 5 b. m. Według depeszy téj poseł francuzki pan Thouvenel, w skutku odmowy Sułtana co do odwołania kajmakana Mołdawji pana Vogorides, spuścić kazał flagę ambasady i zamierza za kilka dni odjechać. Sułtan oświadczył, że odniesie się piśmiennie do Cesarza francuzkiego. Miano jeszcze jednak nadzieję załatwienia tego nieporozumienia.

Paryż 6 Sierpnia. Rozprawy w procesie o spisku na życie Cesarza Napoleona rozpoczęły się dziś o godzinie 10téj przed sądem asysow dep. Sekwany. Po odczytaniu aktu oskarżenia przystąpiono do przesłuchania trzech obecnych oskarżonych. Tibaldi trwa w systemie zaprzeczania wszystkiemu. Grilli i Bartolotti przeciwnie powtarzają zeznania uczynione w trakcie przygotowawczego śledztwa. (*Pr. St. Anz.*)

A M E R Y K A.

— Hamburski parapływ pocztowy *Petropolis* przywiózł do Southampton wiadomości z Rio 2, z Pernambuco 10 lipca. Kapitan Osborn z flotyllą parapływów przeznaczoną do Chin a złożoną z 16 statków zostających pod jego naczelnem dowództwem, przybył szczęśliwie do Rio, i w dniu 3 lipca zamierzał odpłynąć do Jawy.

W Pernambuco panuje wielkie zamięszanie w skutku zamordowania tamtejszego wice-konsula angielskiego pana Thomas Gallau, które spełnione zostało w dniu 8 lipca wieczorem. Wypadek ten otoczony jest dziwną tajemnicą. Znaczne wynagrodzenie wyznaczone zostało za odkrycie sprawcy morderstwa, a jeden portugalczyk aresztowany został jako podejrzany o ten czyn zbrodniczy. (*Neue Pr. Ztg*).

A N G L J A.

Londyn 5 Sierpnia. Królowa wczoraj udała się z Osborne do Portsmouth obejrzyć gotowe do odpłynienia do Indji okręty transportowe.

— Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższéj mianowani zostali członkowie kommissji która na wniosek lorda John Russell ma rozpatrzyć jak dalece dałoby zastosować się do przysięgi parlamentarnéj wydane za panowania Wilhelma IVgo postanowienie parlamentowe ogólne co do przysięgi; kommissję tę składać będą lordowie Palmerston i John Russell, sir G. Grey, pp. Disraeli, Walpole i Packington. Następnie roztrząsano projekt prawa o rozwodach. Kilkakrotnie zapytywano lorda Palmerston, czy posiedzenia Izb będą jeszcze tak długo trwały żeby ten ważny bill mógł być przeprowadzony; na co pierwszy minister odpowiedział, że posiedzenia trwać będą do końca świata, jeśli członkowie Izby nie lepszego nie będą robili prócz ciągłego zapytywania kiedy nastąpi rozwiązanie parlamentu. Co do niego samego ma on nadzieję przeprowadzenia tego billu i gotów jest poświęcić mu mnóstwo nocy, tygodni, miesięcy i lat nawet, gdyby tego była potrzeba. Na to oświadczenie przyjęte z powszechnym śmiechem nie było co odpowiedzieć i rozprawy zostały odroczone. Na zapytanie pana Warren czy rząd wie że Persja wzbrania się opuścić Herat, lord Palmerston odpowiedział, że dotąd w tym przedmiocie nie otrzymał żadnego doniesienia.

— Xiążę Cambridge jako jeneralissymus armji wyjechał do obozu Aldershott dla poczynienia przygotowań na przypadek przybycia Cesarza francuzkiego. Ztamtąd uda się do dworu do Windsor.

— Pułk 54ty piechoty odpłynie dziś z Portsmouth do Indji statkiem *Lady Jocelyn:*

— Dziś po południu było posiedzenie rady gabinetowéj w urzędowem mieszkaniu lorda Palmerston. Anszlagi kosztów umundurowania milicji podane są na 200,000 fst. Na tajne fundusze zażądano w tym roku 32,000 fun. st.

(*Neue Preussische Zeitung*).

Londyn 6 Sierpnia. Dzisiejszy numer *Morning Post* zawiera następujący artykuł:

Zmiana gabinetu w Konstantynopolu nie sprowadziła wcale rozwiązania dyplomatycznych trudności. Nowi ministrowie zaproponowali przyzwania kajmakanów do Konstantynopola dla odebrania od nich rachunku względem wyborów w Xięztwach. Pan Thouvenel nie przyjął téj propozycji uważał ją za pogardliwe odrzucenie jego żądania i zagroził, że zaraz z innemi swemi kolegami opuści stolicę Turcji jeśli wybory nie zostaną bezwarunkowo ogłoszone za nieważne. (*Neue Pr. Ztg*).

C H I N Y.

— Były gubernator Kwangtungu, Pihkwei, urzędnik, który poprzednio przez długi czas zostawał w téj prowincji, niedawno przybywszy do Pekinu i zaprezentowawszy się Cesarzowi, został przez niego na nowo na dawny swój urząd posłany. Pihkwei musiał wyjechać ze stolicy udając się na wyznaczoną posadę; ale już na połowie drogi, w Kingsi zatrzymał się i pod pozorem słabości zdrowia posłał do Pekinu prośbę o dymissję. Jest to przyjaciel cudzoziemców i dla tego naturalnie nie mógłby się pogodzić ze swoim naczelnikiem gubernatorem Yeh. W roku 1849 Pihkwei był najwyższym urzędnikiem skarbowym w Kwangtung.

— W prowincjach Czekiang i Kiangnan, szarańcze zrządziły straszne spustoszenia. Rząd wyznaczył garniec ryżu, albo 40 kasch za każdy funt szarańczy. W skutku tego w okręgach Sutszan i Fingkiang w ciągu tygodnia zebrano 40,000 fun. (naszych 56,000) szarańczy.

— Parapływ *Wampoa* stoczył w początku czerwca kilka walk z czunkami korsarskiemi w zatoce Mirs i zdobywszy cztery z nich odstawił je w dobrym stanie do Hong-Kong. Korsarze stanowiący załogę tych statków widząc niepodobieństwo obronienia ich przeciw anglikom, umknęli na brzeg, ale tu ludność przyjęła ich kijmi i literalnie pozabijała niemi. Bezwątpienia byli to korsarze z sąsiednich wód na których mieszkańcy brzegów oddawna polowali a teraz dostali ich w swoje ręce.

W Whampoa wszystkie przystanie zostały zniszczone. (*Neue Pr. Zeit.*)

F R A N C J A.

Paryż 5 Sierpnia. Cesarz i Cesarzowa wyjechali dziś w południe z St. Cloud, jak to było zapowiedzianém. Cesarzowi towarzyszył hr. Walewski, jenerałowie Rollin i Fleury, a Cesarzowéj hrabina Walewska i xiężna d'Essling wielka mistrzyni dworu. Pociąg Cesarski przybędzie do Havru o trzy kwadranse na piątą. Cesarstwo Ichmość zatrzymają się tylko przez kwadrans w Rouen, gdzie przyjmą władze miejscowe na stacji kolei. Stacje Rouen i Havru, są wspaniale ozdobione. Pięćdziesiąt koni garnizonu Rouen, udało się do Havru z oddziałem strzelców, jako eskorta Cesarska.

Wydane już są rozkazy co do powrotu Cesarstwa Ichmość na dzień 10ty b. m. Cesarski pociąg zabierze Cesarstwo Ichmość w Caen; w Osborne, zatém Cesarstwo Ichmość jak poprzednio doniesliśmy, zabawią całe trzy dni. Aby się zamknąć w tém ograniczeniu, Cesarz musiał odmówić prośbie izby handlowéj w Rouen, aby zwiedził roboty na niższéj Sekwanie, jak równie prośbom miasta Dieppe i innych, które spodziewały się go widzieć w powrocie, ponieważ pragnie być w stolicy na kilka dni przed uroczystościami 15 sierpnia.

Oto niektóre autentyczne szczegóły względem tych uroczystości:

Program inauguracji Luvru, dopełniony zostanie w dniu 14tym sierpnia.

Cesarz przybędzie z St. Cloud, i zostanie przyjęty przez ministra stanu, architekta Luvru pana Lefuel i wszystkich artystów i robotników zgromadzonych w *sali Stanów*, przygotowanéj na tę okoliczność. Tam odbędzie się rozdanie medali i dyplomów artystom i robotnikom. Wieczorem kolosalna uczta na placu około ogrodów, dla robotników i kontrmetrów.

Ognie sztuczne w dniu 15tym sierpnia, które miały się odbyć przed arkadą tryumfalną Gwiazdy, odbędą się na Trocadero. Główną figurą będzie kolosalny orzeł stojący na kuli świata z piorunami w ręku. Ognisty bukiet zakończy te ognie wykonane jak zwykle przez p. Ruggieri.

— Akt oskarżenia o spisek na życie Cesarza, ogłoszony już przez dzienniki, zajmuje powszechną uwagę. Dołączone są do niego rozmaite listy przejęte na poczcie za rozkazem rządu, który od dawna już miał w ręku wątek tego sprzysiężenia; listy te dotykalnie wykazują winę i współnictwo w niéj siedmiu oskarżonych, z których trzéj znajdujący się w rękach sprawiedliwości w Paryżu, po długich przeczeniach zeznali nakoniec prawie w zupełności rozmaite okoliczności wykryte w ciągu śledztwa, wypierając się tylko stanowczo zamiaru zamordowania Cesarza, bądź powołując się na dane im instrukcje które im nakazywały pilnować w okolicach Tuileries kiedy Cesarz wychodzi i wraca, bądź na postanowienie wewnętrzne niespełnienia tego zbrodniczego czynu którego się podjęli jedynie dla tego, żeby dostać pieniędzy których bardzo potrzebowali. (*Ind. Belge*).

I N D J E.

Dziennik indyjski *Lahore Gazette* podaje następujący opis miasta Delhi:

Miasto to jest opasane wysokim murem zębatym, szerokim rowem i spadzistemi okopami. Tylko przy bramie Kaszemirskiéj znajdują się niejakie tegoczesne fortyfikacje. Miasto ma w przecięciu około 2 mil angielskich, a 7 do 8 mil obwodu. Od wschodu mury jego oblane rzeką Jumna. Pałac położeniem swojém panuje nad miastem i chociaż mury nie mogą oprzéć się ciężkim działom, niepodobna jednak zdobyć miasta bez wybicia wyłomu. Przy regularnym ataku możnaby upadek Delhi na godzinę obliczyć, przyczem naturalnie potrzebaby uwzględnić sposób obrony. Jeśli powstańcy odważą się na bitwę za obrębem miasta, w takim razie Delhi mogłoby zostać od jednego ataku zdobytem, ale i tak w podobnych przypadkach anglicy musieliby się wystawić na straszny ogień ręcznej broni na ulicach miasta. Wdrapanie się na mury, nie byłoby taką niesłychaną trudnością, ale czóżby mogła choćby najdzielniejsza garstka żołnierzy przeciw tak ogromnemu morzu domów i ulicznym barykadom. Tak więc pozostaje tutaj dwa sposoby strategiczne opanowania miasta; albo od strony rzeki, która w téj porze roku mało ma wody i któréj piaszczyste brzegi bardzo dogodne są do ustawienia baterji, przeciw samemu pałacowi który ztąd możnaby w gruzy rozbić i opanować, albo przez takiż atak na bramę Kaszemirską. Tu lewe skrzydło byłoby zasłonione rzeką, potrzebaby najprzód w bastjonie a potém w północnéj stronie pałacu zrobić wyłom, a dopiero potém przystąpić do szturmu, ponieważ obrońcom zbywa na artylerzystach, przeto zapewnie będą oni się więcéj spuszczali na swój ogień karabinowy i podminują bramę Kaszemirską, aby anglikom jak można największéj zrządzić szkody i uzyskać czas do ucieczki. O silnym i systematycznym oporze nie można ani myślić, dla tego byłoby szaleństwem tysiące narażać, kiedy można się spodziewać mniejszą daleko stratą dojść do celu i dla tego bardzo chwalić to należy że jenerał Barnard postępuje ostrożnie i roztropnie. (*Neue Pr. Ztg*).

— Czytamy w *Bombay Telegraph and Courier:*

Od ostatnich naszych doniesień, wielkie wypadki doszły do naszéj wiadomości. Delhi upadło i przeszło 7000 powstańców wycięto. W przeciągu między 8 i 12tym dniem w którym szturm został przypuszczony, zapewnie miało miejsce bombardowanie miasta, rozporządzone przez jenerała Barnard. Jak tylko wyłomy zostały zrobione w murach, miasto zostało zdobyte szturmem. Nie mamy bliższych szczegółów, ale wnosić można że to była świetna sprawa. Według wiadomości otrzymanych z prywatnych źródeł, powstańcy walczyli z uniesieniem rozpaczy, ulice zawalone były ich trupami i umierającemi; trzymali się oni do ostateczności.

Nędzne resztki ich sił, cofnęły się do pałacu, który tylko chwilowe mógł im dać schronienie. Sprowadzono działa, wybito wyłom w murach, a zwyciężeni zostali przyjęci ostrzem bagnetów.— Rzeź była okropna, przeszło 7000 powstańców padło, ale główne siedlisko buntu zostało zdobyte i wkrótce usłyszymy o jego najzupełniejszem przytłumieniu.

— Z drugiéj strony dzienniki angielskie ogłaszają następującą depeszę, która zdaje się potwierdzać wiadomości podane przez *Bombay Telegraph.* Podają one tę depeszę jako pochodzącą od pułko-

475

wnika Doraud i jako przysłaną drogą przez Indore rządowi w Bombay:

»Mamy tu wiadomości z Neemuch z dnia 22go o zdobyciu Delhi szturmem w dniu 12tym b. m. Ci z powstańców którzy nie polegli, cofnęli się do pałacu. (*Ind. Belge*).

WIADOMOŚCI Z WSCHODU.

— Adres następującéj treści przesłany został przez wielką liczbę mołdawian do konsulów europejskich rezydujących w Jassy.

Niepowodzenie jakiego rząd doznał wczoraj, dnia 19 lipca, w wyborach klassy duchowieństwa, było mu pozorem do rozwinięcia nocy następnéj i nazajutrz z rana siły zbrojnéj która nadała naszéj stolicy pozór obleżonego miasta. Oddziały żandarmów zostały postawione na rogach ulic i liczne patrole przebiegały miasto z wielkiém podziwieniem mieszkańców.

Ta niezwykła manifestacja byłaby przeszła niepostrzeżona wcale gdyby nie to że miała miejsce w sam dzień wyborów klassy większych właścicieli ziemskich i gdyby niezatrważała umysłów i niepodawała naszym przeciwnikom sposobności podniesienia nowych skarg i zarzutów, pomimo ducha porządku jakiego mieszkańcy Jassy, pomimo okolicznych zawichrzeń nieprzestawali dawać dotąd ciągłe dowody.

Dla tego sądzimy naszym obowiązkiem panie konsulu, zwrócić uwagę na ten fakt i reklamować własnego pańskiego świadectwa na korzyść spokojności która nie przestała panować w stolicy Mołdawji.

Protestujemy energicznie przeciw systemowi teraźniejszemu przyjętemu przez rząd w chwili kiedy własnie kraj powinien był używać najzupełniejszéj swobody, tudzież przeciw środkom mogącym niepokoić umysły i utwierdzić przewrotne insynuacje naszych przeciwników, nieprzyjaciół porządku.

Oprócz tego konsulowie otrzymali prośbę od członków duchowieństwa, w któréj podpisani skarżą się, że ich wśród nocy obudzili żandarmi aby ich zaprowadzić na głosowanie.

(*Indépendance Belge*).

W Ł O C H Y.

Turyn 3 Sierpnia. Zeszłéj nocy było kilka rewizji domowych w naszém mieście. Policja rozwija znaczną czynność dla odkrycia wszystkiego co może mieć związek z bliska lub z daleka z wypadkami w Genui. Aresztowano jednego wychodzcę podobno wenecjanina. W Ankonie, w Lago Maggiore aresztowano także dwie osoby udające się do kantonu Tessyn.

Zapewniają, że publiczne rozprawy sądowe w processie osób oskarżonych o udział w spisku paryzkim, rozpoczną się w miesiącu wrześniu r. b.

Jego Kr. Mość przyjął dziś z rana deputację sabaudzką, która przybyła dziś z podziękowaniem Jego Kr. Mości za prawo decydujące przekopanie góry Cenis. Ta deputacja zarazem prosiła Jego Kr. Mości, aby raczył udać się do Aix les Bains, na inaugurację nowego zakładu kąpielowego i dla położenia pierwszego kamienia pod nowy most na Rodanie przy Calon. Król przyjął to zaproszenie i zapewniają że Jego Kr. Mość uda się do Sabaudji w drugiéj połowie b. m.

Kwestja organizacji Xięztw Naddunajskich, nie mało sprawiła kłopotu dyplomacji europejskiéj. Rząd piemoncki podziela jak wiadomo widoki rządu francuzkiego co do połączenia Xięztw. Instrukcje dane jenerałowi Durando ministrowi sardyńskiemu w Konstantynopolu i kawalerowi Renzi komissarzowi w Xięztwach, są zupełnie w tym duchu. Rząd piemoncki zatém nie mógł pozostać obojętnym na ostatnie środki przedsięwzięte przez Portę w przedmiocie wyborów w Mołdawji, i reprezentant jego w Konstantynopolu musiał przystąpić do protestacji uczynionych przez reprezentantów innych mocarstw.

— Listy z Rzymu i Romanji donoszą, że kardynał Antonelli wysłał do gonfalonjerów (merów) wszystkich gmin państwa cyrkularz, w którym zabrania im przyjmowania na przyszłość jakichkolwiek adressów tyczących się reform politycznych i administracyjnych kraju. Hrabia Gavarini, mer z Forli, opierając się na tym okólniku, odmówił przyjęcia adressu znakomitości tego miasta, ułożonego na wzór tych jakie podane były przez mieszkańców Bolonji, Ravenny, Ferrary i innych miast w legacjach.

Co się tyczy innych miast, okólnik kardynała Antonelli przybył zapóźno, bo merowie odebrali już adressy w mowie będące, i papież przyjął je w formie poufnéj. Zresztą opinją powszechną w państwach kościelnych, a nadto dodamy, opinją na nieszczęście zanadto uzasadnioną jest, że rząd niezwróci żadnego względu na życzenia objawione w tych odezwach i że Papież powróci do Rzymu w przyszłym miesiącu.

Mamy przed oczami adressy izb handlowych, uczni uniwsytetu i korporacji rzemieślniczéj w Bolonji. Te adressy odznaczają się umiarkowaniem, i pełną uszanowania otwartością, z jaką przedstawiają zły stan kraju, i proszą monarchy o środki zaradcze. (*Ind. Belge*).

JESZCZE SPRAWA O TESTAMENT ś. p. KONSTANTEGO ŚWIDZINSKIEGO.

Z dalszemi wzajemnemi żądaniami strony oddalone, i tak margrabia żądał nie dopuszczenia skargi Ludwika Swidzińskiego z przyczyny, iż on wykonał testament przyjmując legat zapewniony mu w kwocie rs 4500 „jeśli udział ten przyjmuje bez szemrania i przychyli się czynnie do urządzenia majątku na cel oznaczony“ (wyrazy testamentu) a daléj nawet domagał się margrabia na podstawie art. 1046, 955 i 952 kod. cyw. fr. unieważnienia tego legatu i nakazania Ludwikowi Swidzińskiemu zwrotu rs. 370 jako wartości pobranych ze spadku ruchomości, z przyczyny nie wykonania wyż powołanego warunku. Sąd appellacyjny uznał wszakże że przyjęcie zapisu tego i pokwitowanie z jego odbioru, nie stanowi wykonania testamentu o jakiem jest mowa w art. 1330 kod. cyw. fr. i nie może być poczytane za zrzeczenie się praw do spadku lub skargi na testament, tembardziéj kiedy zrzeczenia tego pokwitowanie wcale nie obejmuje, „że kiedy legat takowy na korzyść Ludwika Swidzińskiego wykonanym został, kiedy niespełnienie tego warunku wyraźnem zastrzeżeniem unieważnienie legatu niezostało obostrzonem, kiedy nakoniec osnową aktu przed rejentem Bryndzą z d. 29 Maja (10 Czerwca) 1857 r. potwierdza o stałéj intencji Ludwika Swidzińskiego, acz nie w drodze oznaczonéj przez testatora utrzymania celów w testamencie prośbą wskazanych, nie ma przeto prawnéj zasady do obalenia legatu.“

Ludwik Świdziński zaś żądał zobowiązania margrabiego do złożenia kodycyllu do testamentu, oraz listu z d. 20 Lipca 1855 r. przez margrabiego do testatora pisanego, którym jakoby zobowiązać się miał do przyjęcia testamentu, ponieważ jednak żądanie to według uznania sądu appellacyjnego, stanowi odrębne powództwo, w téj instytucji nie wnoszone, bez wchodzenia przeto w wartość tych pism, sąd odesłał je do oddzielnéj drogi, Koszta zasądzone w ilości rs. 243 przyznane zostały margrabiemu od Tytusa Swidzińskiego i Izabelli Kochanowskiéj.

Tyle o kwestjach prawnych i o wyroku w rozstrzygnieniu ich wydanym, o wykonaniu zaś życzenia Swidzińskiego, tyle ogół cały obchodzącego, sam margrabia w ustnem przymówieniu na posiedzeniu sądu appellacyjnego z d. 7 (19) Czerwca r. b. powiedział: „że uczynił już kroki wstępne tak pod względem pozwolenia władzy, na przyłączenie do ordynacji zbiorów i majątku, jako też pod względem nabycia gmachu w Warszawie, lecz że proces pp. Świdzińskich zachodom tym tamę położyły, nie można bowiem było działać na drodze urzędowéj o wcielenie do ordynacji majątku w sporze będącego, ani też posiadając tymczasowy tytuł administratora nabywać nieruchomości, zamieniać je lub pozbywać; gdzie zaś zbiory po Swidzińskim umieszczone zostaną, czy w Warszawie czego wraz z testatorem wszyscy najbardziéj pragną, czy w Krakowie gdzie umieścić je było najdawniejszem Swidzińskiego życzeniem, czy w Sulgostowie gdzie się one teraz znajdują, czy w Pińczowie, którego odzyskanie pierwszą myśl Swidzińskiemu połączenia z ordynscją Myszkowskich majątku i zbiorów swoich podało.“ Pytania te odwraca margrabia do pp. Swidzińskich „jak długo przewlekać jeszcze będą spory wytoczone, i z jakiemi nowemi po przegraniu teraźniejszych wystąpią, sam zaś z tego tłómaczyć się nie ma obowiązku, a nawet i gdyby chciał odpowiedzieć, dzisiaj nie może,“ kończy zaś margrabia temi wyrazami: „Zapis Swidzińskiego był ostatnim czynem publicznym cnotliwego jego pracowitego żywota, obrona tego zapisu, będzie moim zapewne ostatnim.“

W przypisku do téj mowy drukowanéj u Orgelbranda, p. Z. W. za lekko może wyraża się o opinji publicznéj, któréj niestety wszyscy równie wysoko jak nisko stojący ulegać musimy, zbyt żywo może wyraża się o opinji gazeciarskiéj, ale za to jasno i dobitnie wykrywa usterki i niedokładności układu między pp. Swidzińskiemi zawartego, w celu oddania na użytek publiczny zbiorów gdyby im przysądzone zostały, mianowicie też wykazuje szczupłość funduszu 15.000 zł. jako procentu od szacunku dóbr Sulgostowa, testamentem na rs. 45 000 ustanowionego, a na utrzymanie zbiorów ś. p. Konstantego Swidzińskiego przeznaczonego, która to summa podług rzeczonego układu ledwie dopiero za lat 10, to jest po umorzeniu długu Towarzystwa kredytowego na Sulgostowie w całości na potrzeby te obróconąby została, kiedy wydatek ten podług przybliżonego tylko wyliczenia p. Antoniego Zygmunta Helcla z Krakowa i p. Z. W., najmniéj zł. 18,666 gr. 20 rocznie wyniesie. Po téj przemowie margrabiego, o dobrych jego chęciach co do wykonania prośby Swidzińskiego niegodzi się wątpić, a pragnąć tylko wypada najśpieszniejszego załatwienia sporów bądź w Senacie Rządzącym, bądź na drodze polubownéj, aby nic już nie stało na przeszkoodzie tym szlachetnym zamiarom. *Z. Z.*

DONIESIENIA.

SĄD KONSYSTORZA PODLASKIEGO.

Na powództwo pani Józefy z Dębskich Wojtkiewicz, zapozywa niniejszem po raz drugi pana Józefa *Wojtkiewicza*, byłego dziedzica wsi Sętki w powiecie Łukowskim, męża powódki, obecnie z miejsca pobytu i zamieszkania niewiadomego, aby w sprawie o rozłączenie co do stołu i łoża ze swą żoną, w sądzie konsystorza podlaskiego agitującéj się, w Janowie podlaskiém posiedzenia swoje odbywającym, niezawodnie na dzień dziesiąty Września roku bieżącego osobiście lub przez pełnomocnika stawił się pod skutkami zaoczności. — Janów dnia 25 lipca 1857 r. — Xiądz Józef *Krasuski*, pisarz sądu konsystorza podlaskiego. (Nr 312.—2.)

OGŁO-  SZENIE

od

ZARZĄDU ŻEGLUGI PAROWEJ.

Z powodu nader niskiego stanu wody na Wiśle, oraz obrócenia się nurtu téj rzeki na kamienie, żegluga parowa passażerska tak na dolnéj jak i na górnéj Wiśle wstrzymaną została aż do przyboru większéj wody, o czem publiczność w swoim czasie uwiadomioną zostanie. (Nr 337.—1.)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Brzozowski Konrad ob. z Wylezina nr 414, *Domaradzki* Aug. ob. z Łączewa nr 584, *Droszewski* Stan. ob. z Rawy nr 584, *Łempicki* Faustyn ob. z Zalesia nr 585, *Miernowski* Ign. ob. z Jeżowéj woli nr 2668, *Orpiszewski* Konstanty ob. z Cychry nr 584, *Staszewski* Felix ob. z Miszewa nr 603, *Słupecki* Alex. ob. z Cesarstwa nr 2673, *Stojanowski* Aureli ob. z gub. Grodzieńskiéj nr 625, *Bieńkowski* Felicjan ob. z Poznania nr 557, *Dylewski* Marjan oby. ze Lwowa nr 2403, *Okulski* Ign. ob. z Karlsbad nr 625, *Strzelbicki* Stefan doktór z Krakowa nr 601, *Tyszkiewicz* Karol obyw. z Frankfortu nad Menem nr 613.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Tajny radca senator *Łubieński* do Szczekocin, *Andrychiewicz* August ob. do Słupska, *Komierowski* Konst. ob. do Radzymina, *Lasocki* Aug. ob. do Czarnowa, *Mrozowski* Ludwik ob. do Grodna, *Mniewski* Witold ob. do Kutna, *Połubiński* Witold ob. do g. Grodzieńskiéj, *Sędzimir* Jul. ob. do Szlubowa, *Skulski* Henryk ob. do Kamionny, *Woroniecki* Jeremjasz xiąże do Huszlewa, *Zamoyski* Jan hr. do Kamieńca Podolskiego, *Grodzicki* Leop. ob. do Krakowa, *Krzywoszewski* Dominik ob. do Wiednia, *Łaszewski* Leon obyw. do Gdańska, *Miaskowska* Julja żona radcy stanu do Dieppe, *Różycka* Joanna ob. do Krakowa.

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 414, wyjechało 345.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 29 Lipca (10 Sierpnia) 1857 r. — Starszy cenzor. F. Sobieszczański.